Nr 39. Czwartek, d. 30 Listopada 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Do zasługujących na wdzięczną wzmiankę zasług patryotycznych ś. p. Kazimierza Fryderyka Skobla, należy i to, że za jego głównie staraniem, tutejszy zbór ewangelicki przyjął język polski za urzędowy i zaprowadził odprawianie nabożeństw, naprzemian w polskim i niemieckim języku.

— W piątek o godzinie 6 wieczorem w sali Radnej profesor dr. Burzyński będzie miał odczyt „o prawach boskich i ludzkich kobiety“ (pogadanka filozoficzno-popularna) na dochód towarzystwa Bratniej pomocy.

— W niedzielę dnia 3 grudnia o godzinie 11½ przed południem p. Bronisław Ryx rozpocznie w Muzeum techniczno przemysłowem wykłady o gospodarstwie domowem kobiecem, poprzedzone krótkim zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności. Wykłady te będą trwały aż do pierwszych dni maja.

— Byliśmy świadkami licznych zdarzeń potknięcia się i upadku, spowodowanych przez to, że przepis nakazujący wysypywanie chodników przed domami piaskiem lub popiołem niewszędzie jest zachowywany. Władze miejskie powinny nie stosujących się do tego przepisu jak najskrupulatniej i najbezwzględniej pociągać do odpowiedzialności, idzie tu bowiem o bezpieczeństwo publiczne.

— Dochodzą nas głosy z miasta, objawiające gorącą chęć ujrzenia na wystawie sztuk pięknych, obrazu Siemiradzkiego „Żywe pochodnie“. Jesteśmy przekonani, że szanowna dyrekcya towarzystwa sztuk pięknych uwzględnia podobne żądania i stara się o sprowadzenie tego arcydzieła. Jednakże prosilibyśmy dyrekcyę o wczesne zawiadomienie publiczności, czy jej starania o zatrzymanie tego obrazu choć na kilka dni w Krakowie w przejeździe do Lwowa, mogą mieć nadzieję jakiego skutku; w przeciwnym razie mogłoby się utworzyć prywatne konsorcyum, które postarałoby się wszelkiemi możliwemi sposobami o zaznajomienie publiczności krakowskiej z obrazem Siemiradzkiego.

— Młodym chłopczykom, którzy zaledwie od ziemi odrośli, już powyrastały sumiaste wąsy od czasu, jak rozmaite komisye, ankiety itp. biurokratyczne sztuczki robić zaczęto, aby publiczność krakowską uwolnić od fatalnej niedogodności, połączonej z ciągłem tamowaniem komunikacyi na przejazdach kolei żelaznej w ulicy Lubicz i za rogatką warszawską. Wszystkie te jednak z taką ostentacyą przedsiębrane wysilenia biurokracyi nie doprowadziły nawet do tego, żeby na przejazdach publicznych przynajmniej nie wekslowano wagonów. Wiemy, że trudną jest sprawą pogodzenie wygody publicznej z potrzebami kolei, to też z cierpliwością znosimy przymusową kwarantannę, jeżeli ma przechodzić lub przechodzi pociąg, ale żeby wekslowania wagonów zamknąć nie było można w obrębie tak obszernej stacyi, jaką jest nasza, w to nawet najłatwowierniejszy nie uwierzy. Tymczasem wczoraj po południu przez półgodziny przeszło zmuszeni byliśmy czekać za rogatką warszawską na otworzenie przejazdu, chociaż *żaden pociąg nie przechodził*; tylko z wagonami odbywano najrozmaitsze manewra. Współtowarzysze niedoli, którzy często przejeżdżają tamtędy, zapewniali nas, że się to powtarza regularnie codzień rano, w południe, po południu i wieczorem. Zwracamy uwagę Zarządu c. k. kolei północnej na to krzyczące nadużycie, które pod żadnym pozorem cierpianem być nie powinno.

— Wczoraj, jako w wigilię św. Andrzeja' panny krakowskie wyciągały wróżby z roztopionego ołowiu i wosku. Życzyć nam wypada, aby ich życzenia były spełnione, i żeby pod-

---

DWIE SIOSTRY

powieść

Aleksandra Rizo Rangabé.

Przekład z nowogreckiego.

Ciąg dalszy.

Dlaczegóż zresztą miała się z niem taić? Jedynem życzeniem ich ojca, było wybrać dla nich mężów odpowiadających pod każdym względem, stanowisku, majątkowi i wychowaniu jego córek. Kochał hrabiego Siccardi i protegował jego zamiary. Wkrótce Filip odkrył stan swego serca Ninie, która się zarumieniła, lecz nie odpowiedziała „nie:“ oświadczył się ojcu, książę go uściskał i nazwał swym synem.

W kilka dni potem odbyła się ceremonia zaręczyn. Od tej chwili, Siccardi przepędzał w willi cały czas wolny od ścigania rozbójników, których się stał plagą i postrachem.

Nina była na szczycie szczęścia. Mówiła jednak ciągle swej siostrze, że pierwej nie pójdzie za mąż, aż Róża zrobi swój wybór; chciała by ich śluby razem się odbyć mogły. Na te słowa Róża gorzko się uśmiechała i milczała. Była ona cudownie piękną. Nowy sposób życia, uszlachetnił i wydoskonalił jej naturalne przymioty; słodka melancholia rozlana na jej twarzy, dodawała jej jeszcze więcej powabu. To też wszyscy ją uwielbiali. Wielu młodych ludzi, składało jej ciągle hołdy. Była grzeczną, pełną dobroci i uprzedzającą, lecz zimną i obojętną dla wszystkich.

Pewnego dnia, książę Frapoli wyjechał do Neapolu. Obydwie siostry siedziały w oranżeryi, pełnej podzwrotnikowych drzew. Tutaj najczęściej przepędzały najgorętsze chwile dnia, spoczywając na hamaku, pokrytym adamaszkiem haftowanym złotem, zawieszonym na dwóch złotych pierścieniach, wśród dwóch olbrzymich kaktusów. Nina, oddawała się słodkim marzeniom, czekając na powrót swego narzeczonego.

Siedząc u jej stóp Róża, wzięła gitarę, ulubiony swój instrument, lecz ją odrzuciła po chwili; chciała czytać, ale machinalnie przewracała kartki, bo jej myśli i spojrzenia błądziły gdzieindziej. Wśród roskoszy tego zachwycającego życia, celu marzeń dawniejszych, przypominała swoją biedną wioskę, dolinę, gdzie była napadniętą przez rozbójników, młodego człowieka ocalającego jej życie i honor.

Wspomnienie tego nieznajomego, coraz żywiej działało na jej wyobraźnię.

Naraz, około bramy ogrodowej, posłyszała wystrzały i dzikie okrzyki.

— Filip! chcą zabić Filipa! — krzyknęła Nina, wiedziona wieszczem przeczuciem i jak strzała, wybiegła z oranżeryi.

Niemniej przestraszona Róża, wypadła za siostrą. Widzi ludzi o strasznej postaci, przypominających jej zbójców z Santalbo. Z dobytemi pałaszami, otaczają oranżeryę i zamykają wyjście.

Nieprzytomna, drżąca, znajdując się w podobnem niebezpieczeństwie, jakie już jej raz przedtem groziło, wróciła do oranżeryi, niespostrzeżona wśród drzew, otworzyła drzwi szklanne, prowadzące do drugiej części oranżeryi i tam padła na ziemię. Szerokie liście roślin egzotycznych, zakryły ją przed oczyma bandytów.

W tejże chwili bandyci rzucili się do pierwszej oranżeryi i pochwycili rozbrojonego już człowieka, w którym Róża poznała hrabiego Siccardi.

W pierwszym porywie swego serca, chciała się rzucić na pomoc narzeczonemu swej siostry, lub przynajmniej wołać o pomoc.

Lecz z przerażenia, głos zamarł jej w piersiach. Przyszło jej na myśl, że każdy ruch z jej strony będzie bezużytecznym i wyda ją tylko w ręce bandytów. Nieruchoma, bez wydania jednego dźwięku głosu, wzrokiem przerażonym, śledziła poruszenia Siccardiego.

Poznał on, że wszelka nadzieja ucieczki jest daremną. Podobny do rozwścieczonego lwa lub dzika, rzucił się na dowódcę rozbójników zamaskowanego i chciał mu wydrzeć broń, lecz bandyta był silniejszym; nastąpiła nierówna walka, w której Siccardi zerwał maskę swego przeciwnika.

— Sam wydałeś wyrok śmierci na siebie, — krzyknął zbója, wykrzywiając swą twarz i podniósł szpadę do przebicia.

W tej chwili dwóch złoczyńców rzuciło na ziemię Siccardiego i związali mu ręce.

— Stało się! — rzekł dowódca, kładąc znów maskę, — zabity, nie będzie mógł szkodzić; lecz żyjący może nam być użytecznym. Nierozsądny! — dodał zwracając się do więźnia — od chwili, kiedy zobaczyłeś me rysy, tylko śmierć, może cię wybawić z kajdan.

Wtem rozległy się dzikie świstania, na które odpowiedzieli przestraszeni bandyci.

— Związać go i w drogę, — krzyknął człowiek zamaskowany.

Skrępowano silnie hrabiego; otoczyło go czterech ludzi uzbrojonych i wszyscy, krokiem

czas karnawału, odbyło się jak najwięcej ślubów. Jeden tylko ośmielamy się stawiać warunek, aby biedni żenili się z bogatemi i odwrotnie. Niech od dzisiejszego adwentu, zakwitnie nowa era arkadyjska, niech ustaną polowania obustronne na bogate posagi i intratne stanowiska, a małżeństwa z miłości niech się staną rzeczywistą prawdą, a nie efemerycznemi marzeniami, jak niestety dotąd praktykowało się na tym bożym świecie. Być może, że za wiele żądamy, lecz to są tylko życzenia, a życzyć sobie zawsze wiele możemy.

— Francesconi zamordował Gugę, wszyscy o tem wiedzą, ale mało kto zapewne wie, że i u nas podobny wypadek wydarzył się także, chociaż na mniejszą skalę. Na ulicy Wielopole w domu l. 80, jakiś czworonożny Francesconi, używający wolności nieograniczonej, rzucił się na listonosza H., roznoszącego podobnie jak i Guga listy z pieniędzmi, lecz na szczęście, listonosz przytomniejszy, czy silniejszy od Gugi, wydobył się z serdecznych uścisków i z życiem, co prawda, ale ze skaleczoną nogą.

Policyi domowej i właścicielowi polecamy wyszukanie mordercy, który, zapewnić możemy, nie przyjechał ani koleją z Włoch w celach morderczych, ani uciekł, po chybionej zbrodni, do Celowca, ale był domownikiem wspomnionego domu i do dziś nie został ujęty. Nie skazujemy go wcale na karę śmierci, ale na przytrzymanie na łańcuchu, podczas dnia, aż do śmierci, z tym nawet przywilejem, żeby kosztował rozkoszy wolności, w tych porach dnia, gdy wszyscy listonosze w głębokim śnie są pogrążeni.

— P. K. Bartoszewicz prosi nas, abyśmy za pośrednictwem *Kuryera* oświadczyli w jego imieniu, że nie jest ani redaktorem, ani też właścicielem czasopisma *Djabeł*.

— Nadobne damy radujcie się! Pomimo, że 1 dzień stycznia 1877 r. może nam się narodzić wśród gromu kul i kartaczy, przecież magazyny krakowskie, codziennie wywieszają na wystawach swoich nowe i świeże fatałaszki. Pp. Figlowa i Zawadzka, pani Ebersowa i inne, zaopatrzyły już swoje salony mód, na nadchodzący karnawał, w najmodniejsze gałganki. Tylko wybierać i płacić, a możecie się stroić w wszystkie te rzeczy dla przypodobania się... mężom i braciom swoim...

— Jutro o godzinie 11 minut 1 przed południem, przypada pełnia. Kalendarz Czecha wróży na jutro mróz, a na niedzielę aż do czwartku śnieg.

— *(Art. nad.)* Ponieważ z powodu nadzwyczajnego natłoku, przy odbieraniu rzeczy z garderoby, podczas wieczorku Mickiewiczowskiego d. 27go b. m. wiele osób pozmieniało swoje rzeczy na inne, przeto najmocniej upraszamy interesowane osoby, udawać się w pomienionych sprawach, o wyjaśnienia do czytelni akademickiéj, która w ten sposób będzie mogła ułatwić, odzyskanie przypadkowo zamienionych rzeczy.

Można odebrać szalik włóczkowy z żółtym szlakiem. Zgubiono zaś w sali złotą branzoletę, którą łaskawy znalazca raczy złożyć w czytelni, (Rynek główny, w domu, gdzie kawiarnia Wielanda).

Z komitetu urz. wiecz. Mickiewicz.

— *(Art. nad.)* Z plakatów rozlepionych dość nizko i drukowanych dość wyraźnie, by je każdy wyczytać mógł i dość jasno napisanych, by je każdy z popisowych rozumiał, wyczytałem, że każdy z popisowych zgłosić się ma do Magistratu w ciągu miesiąca grudnia, w celu umieszczenia go na liście popisowych.

Tymczasem nie wiem czemu to przypisać, zjawia się w mieszkaniu mojem, jak *Deus ex machina*, pachołek, najwyraźniej pachołek miejski, jak go Magistrat stworzył, i rozpoczyna formalną inrzegacyę z moją matką, ile mam lat, czém się trudnię, co myślę etc., a widząc, że nie bardzo wierzą w ważność i wielkość jego posłannictwa, zwija chorągiewkę i obiecuje swoje pośrednictwo, w celu uwolnienia mnie od służby wojskowej, lecz bierze się do tego dyplomatycznie, bo nie wspomina wcale o wynagrodzeniu.

Że nie miał do tego najmniejszego upoważnienia, jestem przekonany, wiem, że tu szło jedynie o miły grosz, dla którego wiele się robi, sądziłbym przecież, że Świetny Magistrat, dowiedziawszy się o tem z niniejszego doniesienia, zechce wejrzeć w tę sprawę i ten samowolny przemysł, tudzież powstające z niego dla eksploatowanych przykrości, w zawodzie stłumić.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Wyśledzeni zostali sprawcy kradzieży pakunków i przesyłek, które popełniano podczas ruchu pociągów kolei Karola Ludwika. Szajka złodziei ujęta przez żandarmeryę w Gródku, składała się z dwóch wieśniaków gródeckich, dwóch robotników kolejowych, dwóch żydów i jednej kobiety.

— Kwestya przepisów o kagańcach dla psów, znowu dzisiaj będzie traktowaną w Radzie miejskiej lwowskiej. Wiadomo, że publiczność we Lwowie, interesuje się tą kwestyą bardzo żywo. Potworzyły się nawet stronnictwa za okagańcowaniem i przeciw okagańcowaniu. Zostało wprawdzie naukowo stwierdzone, że kagańce są szkodliwe, ale któżby na to uważał?

Czortków. W tych dniach zmarł tutaj w 85 roku życia, właściciel Czortkowa ś. p. Leon Wróblewski, teść znakomitego powieściopisarza Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża).

Przemyśl. Podróżni przybyli wczoraj koleją galicyjską z Węgier, opowiadali, że miasto Töke-Terebes, niedaleko kolei Łupkowskiej, stoi w płomieniach. Pożar zniszczył już prawie połowę miasta, bo oba kościoły i 80 domów w perzynę są obrócone.

Trembowla. W dobrach Wiktora hr. Baworowskiego, leżących w tutejszej okolicy, zastrzelono w tych dniach na polowaniu ptaka bardzo rzadkiego u nas, mianowicie kormorana czyli kruka morskiego.

Lublin. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, którego projekt i ustawę przed paru laty,

---

przyśpieszonym, opuścili oranżerję, udając się w góry, tajemnemi ścieżkami.

W chwilę potem, nadbiegli żołnierze Siccardiego, polujący na bandytów, nieszczęściem spostrzegli zbyt późno ich pojawienie. Nie znaleźli tych, których szukali, lecz wyważywszy szklanne drzwi, ujrzeli Różę, rozciągniętą na ziemi i pozbawioną zmysłów.

W kilku chwilach, przywrócili ją do przytomności.

W zamku, znaleźli kasy porozbijane i okradzione; wszyscy domownicy, wraz z niemi i Nina, schronili się do ciemnych piwnic, zlodowaceni od przestrachu.

— Gdzie hrabia Siccardi? Gdzie wasz dowódca? — zawołała Nina.

Żołnierze spoglądali na siebie i nic nie odpowiadali.

— Zabili go! czuję to, zabili go! powiedźcie, co się z nim stało, — krzyknęła głosem rozpaczliwym.

Róża rzuciła się jej na szyję, płacząc gorącemi łzami.

— Nie, droga Nino, bądź spokojną, nie jest zabitym, byłam tam obecną. Uprowadzili go, jako więźnia. Jest przy życiu. Słyszałam ich mówiących, że go nie zabiją.

Wieczorem książę powrócił i dowiedział się o zrabowaniu zamku.

Widząc rozpacz swej córki, wszelkiemi sposobami, starał się pocieszyć; uspakajał, mówiąc, że na to tylko go pochwycili, aby otrzymać gruby okup, że rodzina jego jest bogatą i natychmiast go wykupi; że on sam poświęci ostatni grosz swej fortuny, aby uzyskać wolność swego przyjaciela.

Nina rzuciła się ojcu na kolana, okryła pocałunkami jego ręce i zrosiła je swemi łzami.

Nieszczęściem, boleść jej, długo jeszcze trwać miała.

Ten napad Caprery, był jednym z najhazardowniejszych w życiu tego bandyty. Popchnięty koniecznością, pozbycia się swego najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela, człowieka, którego energia i odwaga groziła zniszczeniem jego bandy, myślał on, że Siccardi zaplątany w sieci miłosne, łatwiejszym będzie do pochwycenia. Myśl zrabowania bogatego zamku, nie mało się także przyczyniła do powzięcia tego śmiałego zamiaru. Przytem zauważył, że książę Frapoli, zamieszkając od niedawna zamek, nie znał grożącego niebezpieczeństwa i nie bardzo silnie obwarował swoją siedzibę.

Jednakże, atak i zrabowanie willi, podczas dnia, oraz uprowadzenie oficera armii królewskiej, były to przestępstwa, które mu lekko ujść nie mogły i musiały być srodze ukarane.

Caprera wiedział o tem i dla tego starał się zabezpieczyć.

Od tego czasu nikt nie słyszał o nim, ani o jego wspólnikach. Wszystkie poszukiwania, wysilenia, wysokie nagrody, groźby policyi, były bezowocnemi; wkrótce rozeszła się pogłoska, że uciekając ze swoją bandą na okręcie, utonął w morzu, a wraz z nim i jego więzień.

Wskutek tych wieści, obydwie siostry ciężko zachorowały. Przestrach z powodu uprowadzenia Siccardiego, podziałał na ich organizmy nerwowe. Nina, dłużej cierpiała. Rozpacz po stracie kochanka, pewność, że go więcej nie ujrzy, że padł ofiarą zemsty zbójców, silnie naturalnie podziała na nią, aniżeli na jej siostrę.

Jednakże, jak dawniej oczekiwała powrotu swej matki, tak teraz dopytywała się ciągle Róży, czy on nie wrócił i nie czekając odpowiedzi swej siostry, zalewała się gorzkiemi łzami, bo wiedziała, że już go straciła na zawsze.

Kilka miesięcy upłynęło; wreszcie młodość silniejsza od choroby, przemogła i obie siostry wróciły do zdrowia.

— Moja droga Nino, — mówiła jej siostra, całując ją, — wiem, że twoja boleść, jest nie do uleczenia, a źródło twych łez, nigdy nie wyschnie. Lecz moja siostro. myśl o naszym ojcu. Naszym obowiązkiem jest, uprzyjemniać mu życie, a nie zasmucać; nasz ojciec powinien widzieć tylko uśmiech, na naszych ustach.

— Masz słuszność, — odpowiedziała Nina, — teraz będę ciągle wesołą.

Mówiąc to, płakała.

Odtąd, spotykała ojca z uśmiechem na ustach. Lecz uśmiech ten, był smutniejszym od łez i bladość rozlana na twarzy, była oznaką ciągłych tortur moralnych. Smutek jej, działał także na siostrę. Pomimo przymuszonej wesołości, nie miała Róża, dawniejszego ognia w spojrzeniu, widocznem było, że pod wesołością, kryła się rozpacz. Jednakże ani na chwilę nie opuszczała Niny; podtrzymywała jej siły moralne i pielęgnowała ją ciągle, jakby była jeszcze chorą.

(C. d. n.)

złożono pod zatwierdzenie, jak się dowiaduje *Kur. Lub.* z listu z Petersburga, bliskie jest urzeczywistnienia, gdyż zjednać sobie miało przychylne zapatrywanie się władz właściwych.

Płock. We wsi Wymysły powiatu Płońskiego, dwóch włościan Michał i Piotr Piaseccy, znalazłszy pod fortecą Modlinem na polu, bombę nabitą kartaczami, wagi około 5 pudów, wyrzuconą z twierdzy podczas prób, zabrali ją ze sobą i przybywszy do domu, w ogrodzie, w celu odbicia znajdującego się na niéj ołowiu, poczęli miotem rozbijać. Nieszczęściem trafili na kapsel — bomba pękła, na miejscu kładąc trupem obu braci — prócz tego odłamy jej dosięgły podwórza i silnie zraniły będących na nim dwóch ludzi.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Według preliminarza na r. 1877, przyjętego przez komisyę budżetową Rady państwa, rozchody obliczone są na 405,574,474 złr.; przychody 376,637,817 złr. Niedobór rzeczywisty wynosiłby zatem 28,937,657 złr. i ma być pokryty przez wypuszczenie renty płatnej w złocie, albo przepisanie na dług bieżący.

Linz. Na poczcie tutejszéj długi czas leżała paczka, po którą nikt się nie zgłaszał, i dopiero po upływie przepisanego terminu otworzono ją, pokazało się, że zawiera 225 sztuk patronów dynamitowych! Z rozkazu władzy wrzucono okropną tę przesyłkę do Dunaju.

— Poczwórne morderstwo popełnione przez wyrobnika Grzegorza Wierera w Rimbach pod Ebensee, o którem donieśliśmy przed kilkoma dniami, tak opisuje *Deutsch. Ztg*: W niedzielę około północy przybył Wierer do gospody *zur Schiffau* i domagał się wódki. Kiedy z powodu spóźnionej godziny, gospodyni odmówiła temu żądaniu, dobył Wierer sztyletu i zadał nieszczęśliwéj pięć pchnięć. Na krzyk mordowanéj, nadbiegł gospodarz, któ rego morderca powitał sztyletem tak, że prawie na miejscu go zabił. Z gości znajdujących się w gospodzie, dwaj, którzy przybyli z pomocą gospodarzowi, padli także ofiarą zaciekłego zbrodniarza. Jeden z nich zakończył życie, wskutek odniesionych ran. Natomiast rany gospodyni, z powodu grubéj odzieży zimowéj, którą miała na sobie, okazały się niezagrażającemi jej życiu. W końcu śmiertelnie ugodzony został przez mordercę syn gospodarza, gdy przybiegł na pomoc ojcu, lecz i co do niego, lekarze nie stracili nadziei. Morderca schwytany został przez leśników pod St. Gilgen i stawiony przed sądem, gdzie w zupełności przyznał się do winy.

Zagranica.

Abo. Ze Sweaborga donoszą, że fortecę tameczną rozszerzono i wzmocniono przez dobudowanie nowej nadbrzeżnej bateryi, uzbrojonéj sześcioma olbrzymiemi działami 15-calowego kalibru, które odnogę Fińską ostrzeliwać mogą na bardzo dużą odległość.

Berlin. W ostatnich czasach, podług dzienników tutejszych, wyemigrowało około 500 katolików z Prus do Brazylii.

Bruksela. Ciekawą rzecz donosi dziennik brukselski „*Independence belge*“:

Machina mówiąca, wynaleziona przez prof. Fabra, jest teraz w Brukseli. P Faber od 20stu lat pracuje nad udoskonaleniem machiny mówiącej, lecz, jak dotychczas rezultat nie jest bardzo świetny. Machina posiada trzy główne organy: płuca, oddech, działający zapomocą dźwigni poruszanej nogą, krtań, mającą tylko jednę błonę, kiedy my posiadamy dwie i usta ogromne z proporcyonalnym językiem.

Osoba chcąca rozmawiać tą machiną, musi poruszyć czternaście klawiszy, oznaczających litery. Przez kombinacyę tych klawiszy otrzymuje się resztę liter. Jedynie praktyczny użytek tej machiny jest uczenie głucho-niemych wymawiania wyrazów. Patrząc na poruszenia języka, dla wymawiania pojedynczych sylab, mogą naśladować wybornie te poruszenia. Pojedyncze organy tej machiny są olbrzymiego kształtu i skutkiem tego bardzo łatwe do naśladowania.

Kolonia. Roboty około ukończenia wież tutejszej katedry prowadzone są teraz gorliwie pod kierunkiem p. Voigtel i jest nadzieja, że, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, będą w r. 1889 ukończone.

Konstantynopol. Otwarcie konferencyi pokojowych nastąpić ma około 7 grudnia.

Paryż. Czasopismo *La Nature*, podaje rysunek projektowanego olbrzymiego balonu, który ma się ukazać na przyszłej wystawie paryzkiej. Mieć będzie ten balon 34 metrów w średnicy, t. j. około 100 metrów w obwodzie. Balon będzie uwiązany na mocnej linie, rozwijającéj się zapomocą machiny parowéj. Łódka jego pomieści najmniej 50 osób. Zwiedzająca wystawę publiczność, będzie mogła z wszelkiem bezpieczeństwem wznosić się tym balonem w górę i z wysoka oglądać panoramę stolicy francuzkiéj.

Tyflis. Śniegi niedawno zasypały całą karawanę kupiecką za Kaukazem. Zginęło dwadzieścia kilka osób i około sześćdziesiąt koni; uratowało się zaś ledwo trzynaścioro ludzi.

Smyrna. Umarł tu piekarz, nazwiskiem Jerzy Stravarides, który żył lat 132.

Wiadomości literackie.

— Zarząd lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego ogłasza szereg (przeszło 20) odczytów publicznych dla kobiet, które w wielkiéj sali ratuszowéj co środę i sobotę, od godz. wpół do 5éj do wpół do 6éj odbywać się będą, przez cały sezon zimowy. Pierwszy odczyt p. Zygmunta Sawczyńskiego, traktuje „O kasach oszczędności w szkołach“; drugi „O cywilizacyi“.

— Wskutek uchwały sejmowej, polecającej Wydz. kraj., aby czuwał nad utrzymaniem wydawnictwa „Encyklopedyi krajowej“ w zakreślonych granicach, Wydział zamierza zaniechać wydawnictwa tego dzieła, a materyały do niego zgromadzone nabyć od p. Antoniego Schneidera za pensyą dożywotnią i odstąpić Akademii umiejętności.

Archeologia i sztuki piękne.

— P. Mierzwiński, tenorzysta, o którym kilkakrotnie wspominaliśmy w naszem pismie, zyskuje coraz większe uznanie na scenach francuskich. Dzienniki francuskie niebardzo chętnie przyznające talent cudzoziemcom, przyznały jednak, iż p. M. posiada głos fenomenalny, niezwykłą zdolność artystyczną i wyrobienie, będące dlań zapowiedzią bardzo świetnej przyszłości.

Teatr.

— Dowiadujemy się, że dyrekcya teatru krakowskiego nabyła od pana Lubowskiego jego komedyą zatytułowaną „Gonitwy“. Komedya ta będzie wkrótce wystawioną.

Sprawy sądowe.

— Jutro przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Jakuba Żychowicza o zabójstwo.

— Trybunał kasacyjny zniósł wyrok trybunału lwowskiego, skazujący adwokata dra Rappaporta we Lwowie, za udział w oszustwie popełnionem przez kupca Latineka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W dniu jutrzejszym przypada ciągnienie losów pożyczki państwa z r. 1864, w którym ciągnione będą serye i numera. Największa wygrana wynosi 250,000 złr., najniższa 165 złr. Jutro także odbędzie się ciągnienie seryj losów państwa z r. 1739.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Dyplomacya stara się, aby zamiast rosyjskiej okupacyi Bułgaryi, nastąpiła okupacya mieszana. Zachodzi tylko pytanie, czy Austrya na to się zgodzi.

Bukareszt. Rząd rumuński zamierza protestować przeciw monitorom tureckim na Dunaju i żądać neutralizacyi tej rzeki.

Konstantynopol. Porta odrzuciła warunki rosyjskie, co do okupacyi Bułgaryi, oraz rozbrojenia ludności i uwiadomiła o tem mocarstwa.

Rzym. Marg. Salisbury przybył tu 28 bm. i zabawi krótko, poczem odjeżdża wprost na konferencye.

Telegramy „Kuryera“.

Rapperswyl 30 listopada. Rocznicę 29 listopada obchodzono uroczyście mszą solenną, potem wielkiem zebraniem, muzyką i ucztą. Węgrzy przyjęli udział.

— Dnia 29 listopada pogoda; termometr od + 3·0 spadł wieczorem na — 3·6 C. Barometru z małym ruchem; rano o 6ej d. 30 stan jego był 738·6 mill., termometr — 3·0 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.
Zachód słońca o godzinie 3 minut 59.

— Dziś we czwartek Andrzeja Apostoła; jutro w piątek Eligiusza i Natalii.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 29 Listopada.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	152	50	154	50
za 100 rubli w srebrze	168	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	61	1/4	63	
za 100 złr. w. a. w srebrze	111	50	113	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	110	—	112	—
za dukat ważny	5	92	6	07
za napoleondor	10	—	10	20
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	50	85	50
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	50
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	—	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	—	87	—
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	—	—	93	50
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	—	90	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	75	79	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	197	—	201	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń 29-go listopada, godzina 2 minut 20 po poł. Renta papierowa 60·95— Renta srebrze 66·60 — Losy z r. 1860 107·50· — Akcye Banku Narod. 826·—·— Akcye kredytowe 139· 50· — Londyn 126·80· — Srebro 113·—·— Napoleony 10·12— Lombardy 79·— Losy z r. 1864 135·—. Akcye kolei Karola Ludwika 199·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 84·— Akcye kolei węg.-wschod. 27·25 Anglo Bank 71·20— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 67·75 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·— Akcye kolei półn. zach. austr. 118·— Listy zastaw. hipoteczne 84·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·30 Ruble 154·25

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*